

Rwanda

– oko w oko z gorylami

ROBERT GONDEK
www.stronagerbera.pl



<< Rwanda leży w Afryce Środkowo-Wschodniej. Graniczy z Demokratyczną Republiką Konga, Tanzanią, Ugandą oraz Burundi. To jedno z najmniejszych afrykańskich państw. Jego powierzchnia wynosi 26 338 km², czyli ok. 8,4 proc. obszaru Polski, co odpowiada mniej więcej wielkości województwa lubelskiego. >>



FOT. SHAMWARI GROUP

● 5-gwiazdkowa Nyungwe Forest Lodge w Parku Narodowym Lasu Nyungwe

Najliczniejszymi grupami etnicznymi zamieszkującymi Rwandę są Hutu (84 proc.), Tutsi (15 proc.) oraz Pigmeje Twa (1 proc.). Z tym podziałem wiąże się tragiczna historia wieloletniego konfliktu na tle rasowym. Jego kulminacyjnym momentem stały się wydarzenia sprzed 20 lat. 6 kwietnia 1994 r. samolot, na pokładzie którego znajdował się ówczesny rwandyjski prezydent Juvénal Habyarimana, został zestrzelony. Zamach ten dał początek przerażającej rzezi. W ciągu niespełna 100 dni z rąk Hutu zginęło ponad 800 tys. Tutsi. Wiele źródeł zwraca uwagę na fakt, że to zdarzenie nie pozostanie bez wpływu na przyszłość i dalsze losy obu ludów. Część znawców tematu twierdzi, iż konflikt pomiędzy nimi trwa do dziś, choć nieco ukryty i w innej postaci. Na pytanie, czy sytuacja może się powtórzyć, odpowiadają, że trudno to przewidzieć, ale – niestety – istnieje takie ryzyko.

Warto pamiętać o niezmiernie burzliwej rwandyjskiej historii, gdyż pomniki pamięci poświęcone aktom ludobójstwa stanowią ważne punkty na trasach wypraw po tej części Afryki. Rwanda posiada jednak także inne twarze. To nowoczesny kraj, mający ambicje, aby zostać afrykańskim centrum biznesowym. Dlatego właśnie działania obecnego prezydenta Paula Kagame zmierzają w kierunku ocieplenia wizerunku, przyciągnięcia inwestycji międzynarodowych i stworzenia dobrych warunków dla rozwoju gospodarki. Oprócz tego znajdziemy tu kilka wspaniałych regionów przyrodniczych, takich jak Park Narodowy Akagera, Park Narodowy Lasu Nyungwe, jezioro Kivu czy najslawniejszy Park Narodowy Wulkanów. Największą rwandyjską atrakcją są natomiast niewątpliwie goryle górskie. ⇨

● Park Narodowy Wulkanów – samica goryla górskiego z młodym



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Widok z ostatniego piętra wieżowca Kigali City Tower

W SCHLUDNYM MIEŚCIE

Łądujemy w ponad 1-milionowej stolicy Rwandy – Kigali. Widoki, które oglądamy po wyjściu z lotniska, zaskakują nawet mnie, osobę która wielokrotnie już odwiedzała kraje tzw. Czarnej Afryki. Wokół nas panują czystość i porządek. Dobre i nowe drogi, wysokie i nowoczesne budynki – to wszystko wydaje się zaprzeczeniem tego, co do tej pory widziałem. Nikt nas nie zaczepia, nie krzyczy *mzungu!* (czyli *biały!*), nie żębrze, nie próbuje nam niczego nachalnie wcisnąć. Jestem pod ogromnym wrażeniem.

Pierwszy dzień poświęcamy w całości na wycieczkę po Kigali. Znajoma Rwandyjka pokazuje nam jeden supermarket, potem drugi. Ku naszemu zdziwieniu, nic więcej nie zasługuje według niej na uwagę. Dalsze zwiedzanie musimy więc zorganizować we własnym zakresie. Proponujemy naszej koleżance wizytę na najwyższym piętrze wieżowca Kigali City Tower. Nigdy tam nie była i nie oglądała miasta z tej perspektywy. Budynek nie został jeszcze wprawdzie skończony, ale po krótkich negocjacjach ze strażnikiem dostajemy pozwolenie i wjeżdżamy na górę. Rozpościera się stąd fantastyczny widok na okoliczne wzgórza, na których leży stolica. Wyprawę zaliczamy do udanych. Kolejny pomysł, czyli odwiedzić Muzeum Historii Naturalnej (Natural History Museum, znanym jako Kantt House), okazał się – niestety – stratą czasu.

Podczas kolacji mamy szansę spróbować rwandyjskich przysmaków. Większość Rwandyjczyków jada jeden duży posiłek w ciągu dnia. Na więcej ich po prostu nie stać. Ogromna ilość jedzenia na naszych talerzach nieco nas przeraża. Po raz pierwszy piję w Afryce bananowe piwo – słodkie i kwaśne jednocześnie, z wyczuwalnym posmakiem tytoniu (to z powodu dodatku sorgo). Jest mocne: zawiera ponad 12 proc. alkoholu. Bardzo nam wszystkim smakuje.

W trakcie kolacji u kigalijskiej rodziny, u której się zatrzymaliśmy, dowiadujemy się różnych rzeczy na temat Rwandy i życia w tym kraju. Lubimy takie spotkania, gdyż informacje z nawet najlepszych przewodników nie zastąpią tych z pierwszej ręki, od lokalnej ludności. Benjamin, jeden z naszych gospodarzy, opowiada o swoich studiach i sytuacji w państwie. Słuchamy z zaciekawieniem, ale też z pewnym dystansem. Porządek, który nas tak zachwycił po przylocie, stanowi konsekwencję systemu wysokich kar za przewinienia, przestępstwa i śmiecenie. To również efekt rządów silnej ręki prezydenta. Idea wydaje się słuszna, ale mamy wątpliwości, czy zbierane w ten sposób pieniądze idą na właściwy cel. Czy będą z nich finansowane niezbędne wydatki, gdy

● Piwnice pełne kości i czaszek koło kościoła w Nyamacie

zabraknie międzynarodowej pomocy finansowej? Takie są oficjalne założenia rwandyjskiego rządu. Brzmia jednak trochę jak puste hasła wkładane Rwandyjczykom do głów przez tutejsze władze.

TRAGICZNA PRZESZŁOŚĆ

Nyamata i Ntarama to dwie miejscowości, w których znajdują się miejsca upamiętniające ofiary ludobójstwa. Najpierw odwiedzamy tę pierwszą,



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

położoną niedaleko Kigali, w południowo-wschodniej Rwandzie. W miasteczku stoi kościół, służący Tutsi w 1994 r. jako schronienie. Mogli czuć się w nim bezpiecznie do dnia, w którym Hutu użyli granatów, aby wysadzić metalowe drzwi. Zginęło wtedy ok. 10 tys. osób. Dziś na kościelnych ławkach leżą ubrania zabitych. Pod świątynią złożono czaszki pomordowanych: na części z nich widać ślady po uderzeniach maczetą lub metalową kulą

● Po Kigali najłatwiej poruszać się motocyklowymi taksówkami

z kolcami, w innych – otwory po kulach. W piwnicach obok kościoła zgromadzono szczątki odnalezionych ofiar. W jednej z nich napotykamy nakryte fioletowym materiałem trumny ze zwłokami rodzin oraz mieszkańców całych osad i wiosek. W drugiej półki od dołu do góry wypełniają oddzielne stopy czaszek i kości. Są ich dziesiątki, setki, tysiące.

Do Ntaramy dojeżdżamy popularnym w Rwandzie środkiem transportu, czyli rowerową taksówką. To tylko kilka kilometrów. Tu również w miejscowym kościele wymordowano mniej więcej 5 tys. Tutsi. Ich ciała umieszczono w budynku na półkach. W rogu zebrano przedmioty do nich należące: ubrania, materace, baniaki na wodę, dokumenty – wszystko, co udało się im zabrać tuż przed ucieczką z domu. W pokoju obok na ścianie widzimy zaschnięte ślady krwi. Roztrzaskiwano o nią głowy dzieci. Zaostrzonymi kijami natomiast torturowano i zabijano kobiety.

Te miejsca przerażają, bo w bardzo obrazowy sposób uzmysławiają drastyczność wydarzeń z 1994 r. Po ich odwiedzeniu świat nie wygląda już tak samo.

KARISIMBI WE MGLE

Pobudka już o godz. 5.00, kilka komarów nieustannie brzęczy w pokoju. Odgłosy ptaków za oknem wskazują, że nadeszła pora, aby ruszać w góry. Dziś zaczynamy trekking na wygasły stratowulkan Karisimbi, najwyższy szczyt Rwandy, znajdujący się w Parku Narodowym Wulkanów. Mierzy 4507 m n.p.m. Idziemy we trzech, a towarzyszą nam przewodnik, dwóch tragarzy i dziesięciu żołnierzy z karabinami na ramieniu i ostrą amunicją. Stanowią obstawę każdej grupy wspinającej się na Karisimbi. Niezależnie od tego, czy na wyprawę wybiera się jedna, czy pięć osób, uzbrojona ochrona liczy zawsze dziesięciu ludzi. Dla naszego bezpieczeństwa nie opuszczą nas nawet w drodze na sam wierzchołek, gdyż niedaleko stąd, tuż przy granicy z Demokratyczną Republiką Kongo stacjonują kongijscy rebelianci z ugrupowania M23 (Ruch 23 Marca).

Mijamy rozległe pola uprawne. Najbardziej rzucają się w oczy lany rumianku. Oprócz niego rosną tu przede wszystkim ziemniaki i kukurydza. Krajobraz ten stworzono jednak na pokaz, dla turystów. Władze chcą, aby Rwanda została zapamiętana przez nich jako kraj dobrobytu. W rzeczywistości rwandyjscy rolnicy uprawiają małe, położone na zboczach gór pasy ziemi, obsiane wieloma różnymi roślinami.

Następnie przemierzamy rozległe bagna. Wiedzieliśmy, że nasza trasa przez nie prowadzi, ale nie sądziliśmy, iż zajmują aż tak duży teren. Kroczyliśmy przez gęsty las, wśród raniących ręce pokrzyw i kolczastych gałęzi. ➔



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

Przedzieramy się przez grząskie błoto, wpadając w nie po kostki. Po czterech godzinach docieramy do celu. Rozbijamy namiot na deskach pod dachem. Jest zimno i brzydko. Zostaniemy w naszym obozie do rana, aby przed świtem ruszyć na szczyt.

Wulkany w promieniach wschodzącego słońca wyglądają przepięknie. Do pokonania mamy ok. 900 m podejścia. Szlak pokrywa śliskie błoto. Wydaje się, że zbliżamy się do końca. Robi się coraz bardziej stromo. Wzmagają się wiatry, który potęgują jeszcze odczucie chłodu. Nagle zza chmur wylania się zarys wierzchołka. Jeszcze tylko kilka kroków, ale ta chwila trwa nieskończenie długo. W końcu zdobywamy Karisimbi. Wszystko tonie we mgle. Dookoła leżą porzucane metalowe części

DZIEŃ NAD JEZIOREM

Gisenyi, sąsiadujące z miastem Goma w Demokratycznej Republice Kongo, stanowi znakomite miejsce wypoczynku dla mieszkańców Rwandy. Nad brzegiem jeziora Kiwu powstało wiele hoteli świadczących usługi turystyczne. Wśród licznych palm, górujących nad tutejszą promenadą, dostrzegamy coś dziwnego. Wielkie stada nietoperzy zwisają z gałęzi drzew. Niby śpią, a jednocześnie skrzeczą i piszczą. Wywołuje to niepokojące wrażenie.

Złamaliśmy właśnie naszą zasadę niepodrózowania nocą. Wynajmujemy 3 motocykle i siadamy za plecami naszych szoferów. Szybko tracimy się z zasięgu wzroku, bo każdy z nich prowadzi w swoim tempie. Mój zostawia w tyle pozostałych. Nagle stajemy. Kierowca twierdzi, że dowiózł mnie do celu i upiera się, że ma rację, gdy protestuję. Niestety, nie rozumie języka angielskiego. Nie wiem, co zrobić. Znajduję jednak na niego sposób. Próbuję dogadać się z nim



• Wulkany Bisoke, Gahinga i Muhabura w okolicy Karisimbi

i tajemniczy wysoki słup. Dziesięciu żołnierzy z naszej obstawy z karabinami gotowymi do strzału siedzi w równych odstępach wokół szczytu. Przedziwny to widok.

Pogoda staje się coraz mniej pewna, postanawiamy więc schodzić szybciej niż planowaliśmy. Ześlizgujemy się po błocie, omijając liczne korzenie, i już po dwóch godzinach jesteśmy w naszym obozowisku. Zwijamy namiot i kontynuujemy marsz w dół. Zdobyć Karisimbi świętujemy bananowym piwem.

Z krótkiej wycieczki nad największe rwanadyjskie jezioro wracamy po ciemku do miasta Ruhengeri – bramy do Parku Narodowego Wulkanów. Dopóki jedziemy autobusem, czujemy się bezpiecznie. Musimy jednak dostać się jeszcze do Nyakinamy, położonej 15 km dalej na południowy zachód. Nie mamy innego wyjścia, jak skorzystać z motocyklowej taksówki, aby dotrzeć do naszego hotelu.

w suahili. Udaje mi się go przekonać i ruszamy dalej. Ciekawe, jak radzą sobie moi koledzy. Oni suahili nie znają. Dojeżdżam w końcu na miejsce. Po chwili dołączają też do mnie moi towarzysze. Nasza kolacja składa się z trzciny cukrowej i piwa bananowego. Ten popularny napój, jak sama nazwa wskazuje, robi się przede wszystkim z bananów. Wrzuca się je do wyżłobionego w drewnia-



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

• Rwandyjscy żołnierze stanowią obstawę wypraw na Karisimbi

nym pniu naczynia i czeka kilka dni, aż sfermentują. Następnie dodaje się mąki z sorgo i specjalnej trawy przyspieszającej jeszcze ten proces. Piwo gotowe!

GÓRSKIE OLBRZYMY

Koszt 3-godzinnej wizyty w Parku Narodowym Wulkanów i podziwiania najsłynniejszych rwanadyjskich zwierząt – goryli górskich, wynosi 750 dolarów. Czy to dużo? Moim zdaniem tak, to najdroższa afrykańska atrakcja, ⇨

• Goryle górskie jedzą głównie pędy roślin i czasami owoce

FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL



wiosna 2014 • ALL INCLUSIVE



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Pierwsza murowana siedziba rwandyjskiego króla w Nyanzie

na jaką się zdecydowałem. Cała wyprawa trwa zaledwie trzy godziny, z czego tylko jedna przypada na rzeczywistą obserwację gorylei rodziny. Nie żałuję jednak swojej decyzji. Prawdopodobnie nigdy więcej nie będę mógł tego powtórzyć. Po pierwsze dlatego, że nie wiem, czy jeszcze kiedyś odwiedzę ten kraj. Po drugie, ponieważ zapewne wkrótce te największe z żyjących małp



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● W dawnym Pałacu Królewskim w Nyanzie działa obecnie muzeum

człekokształtnych pozostaną w Rwandzie tylko wspomnieniem, jeśli w regionie znów dojdzie do walk. To smutna perspektywa. Korzystam więc z okazji, aby je zobaczyć pomimo tej wysokiej ceny.

Grupa goryli, do której obserwowania mnie przypisano, nazywa się Kuryama. Liczy 10 osobników, w tym 2 samców zwanych srebrystogrzbiętymi (*silverback*) ze względu na srebrną sierść na plecach. Swoją siłę i władzę

● Murambi Memorial Centre – pomnik pamięci w Gikongoro



pokazują, uderzając pięściami w klatkę piersiową. To dlatego jest ona mniej owłosiona niż reszta ciała. Podczas godzinnego pobytu tę demonstrację potęgi i pozycji w stadzie widzę tylko raz, ale to wystarczy. Huk jej towarzyszący robi niesamowite wrażenie na każdym. Najbardziej w pamięci utkwiło mi jednak spojrzenie olbrzymiego samca. Spotkanie oko w oko z tym wspaniałym zwierzęciem budzi respekt i szacunek.

NA POŁUDNIU

Tymczasem w Butare skończyły nam się rwandyjskie pieniądze. Powinniśmy wymienić dolary na miejscową walutę. Okazuje się, że to nie będzie takie proste. Nigdzie nie ma kantoru. Na stacji benzynowej otrzymujemy informację o Hindusie, który zajmuje się wymianą. Nikt nie wie jednak, gdzie on przebywa. W aptece przy pytaniu o zakup franków rwandyjskich (RWF) oferu-



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Majątek króla – krowy watussi (ankole)

ją nam sprzedaż leku. W banku kilkadziesiąt osób czeka w kolejce do okienka. Podobno w tym 100-tysięcznym mieście mieszka pewien lokalny biznesmen. Dziś prowadzony przez niego sklep jest zamknięty, więc kierują nas do jego domu. Podejrzany zakamarkami docieramy na podwórko. Dookoła leżą porozrzucone stare akumulatory, butelki z olejem i części samo-

FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

chodowe. Pojawia się właściciel tego dobytku. Sprzedajemy mu 300 dolarów i czym prędzej wynosimy się z tego miejsca.

W okolicach Butare (stolicy dystryktu Huye) warto odwiedzić Pałac Królewski w Nyanze (znanej także jako Nyabisindu) oraz miejsce pamięci o ludobójstwie w Gikongoro. W pierwszej kolejności wybieramy się do byłej siedziby przedostatniego rwandyjskiego króla – Mutary III Rudahigwy (1912–1959). Przy użyciu tradycyjnych materiałów odrestaurowano tutaj XIX-wieczny budynek. Nie przypomina on jednak pałacu z naszych europejskich wyobrażeń. Wygląda jak duża, słomiana afrykańska lepianka. W pobliżu stoją dwie mniejsze chaty: jedna przeznaczona dla królewskiego testera piwa, a druga – dla mleczarki. Były to najlepsze posady w państwie. Do najważniejszych elementów majątku króla należały krowy o gigantycznych, niezmiernie długich rogach – watussi (ankole), nazywane tu *inyambo*. Możemy je obecnie podziwiać w przypałacowej zagrodzie.

W 40-tysięcznym mieście Gikongoro na terenie Szkoły Technicznej Murambi w 1994 r. rozegrał się jeden z najtragiczniejszych aktów ludobójstwa w regionie i całej Rwandzie. Wymordowano tu niemal 30 tys. ludzi (niektóre źródła podają nawet liczbę ok. 50 tys.!). Obecnie w budynku administracyjnym znajduje się Murambi Memorial Centre. Tuż obok powstały masowe groby pomordowanych. Największe wrażenie wywierają zgromadzone w salach uczelni zakonserwowane białym środkiem chemicznym zwłoki, ułożone na drewnianych paletach. Powyginane w nieprawdopodobny sposób ciała z widocznymi grymasami bólu, otwartymi ustami, zastygłymi nagle podczas ostatniego krzyku przed śmiercią, uświadamiają, do jakich okrucieństw zdolny bywa człowiek.

CHWILA REFLEKSJI

Wiele osób przed wyprawą pytało mnie, dlaczego jadę do kraju, w którym miała miejsce jedna z najokropniejszych rzezi w dziejach ludzkości. Ta część afrykańskiego kontynentu kojarzyła im się tylko z tymi krwawymi wy-



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Ubrania zamordowanych Tutsi w Murambi Memorial Centre

darzeniami. Obawiałem się, że obraz tej wielkiej tragedii sprzed 20 lat zdominuje mój sposób patrzenia na Rwandę. Od historii z pewnością nie da się tutaj uciec. Mimo to jako turysta czułem się wyjątkowo bezpiecznie. Władze dbają o dobry wizerunek państwa w oczach zagranicznych przybyszów. Poza tym ten kraj zachwyca przepięknymi krajobrazami,



FOT. ROBERT GONDEK/WWW.STRONAGERBERA.PL

● Zabalsamowane ciała ofiar w Szkole Technicznej Murambi

a niesamowite spotkanie z gorylami górskimi trudno porównać z jakimkolwiek przeżyciem. Ta podróż zmieniła nieco moje wyobrażenie o Afryce. Chciałbym kiedyś jeszcze wrócić do malowniczej Rwandy, nazywanej słusznie „ziemią tysiąca wzgórz”. □



Atlas African Safaris Ltd
Amadinda House

Plot 13 Kampala Road, 1st Floor
P.O. Box 12719
Kampala, Uganda

+256-312-516761, +256-312-374008

+256-772-749858, +256-703-030549

safari@atlassafarisuganda.com

chriswinyi@gmail.com

www.atlassafarisuganda.com



For Your
Rwanda
Needs
We Are
Your
Connection



Gorilla And Chimpanzee Tracking In Rwanda.

Birding Safaris Across East Africa.

Hotel Bookings And Reservations.

Eco Tourism In East Africa.

Budget Camping Tours And Family Travel.

Sanctuary On Lake Victoria.

Classic Wildlife Safaris Across East Africa.

Honeymoon Vacation Across East Africa.

Car Hire And Rental Services.

Home Stay Tourism.

Cheap International And Domestic Flights.

African Drama And Dances.